

GAZETA

10 GRODZIENSKA

WYDAWANE POLUDNIOWO

No 74

Tylko wysiłek całego społeczeństwa może złagodzić skutki bezrobocia

Mowa p. premiera Prystora

Wczoraj o godz. 10 rano odbyła się w Prezydium Rady Ministrów konferencja w sprawie złagodzenia skutków bezrobocia. Obrady zajął p. prezes Rady Ministrów Prystor następującym przemówieniem:

Stoimy w obliczu trzeciej zimy, którą będziemy przeżywać pod znakiem kryzysu. Nie można przewidywać, jaki będzie jego przebieg. To pewne, że zima ta będzie szczególnie ciężka

dla ludzi pozbawionych pracy chociażby dlatego, że jest już trzecią z rządu w okresie kryzysu. Przy przedłużającym się bezrobociu wyczerpią się skromne oszczędności i zapasy, a jest brak możliwości odnowienia ich przez stałe i systematyczne zarobkowanie.

Zwiększa się niewielko liczba całkowicie bezrobotnych, ale obok nich zjawia się coraz liczniejsze szeregi zatrudnionych częściowo.

W walce z trudnościami przedsiębiorstwa wprowadzają często kilkotygodniowe postoje, pod czas których robotnicy skazani są w najlepszym razie na utrzymywanie się z zasiłków funduszu bezrobocia.

W tych warunkach żaden skarż państwa i żaden urząd nie może wystarczyć własnymi siłami bez pomocy społeczeństwa. Wyjątkowe sytuacje wymagają zastosowania wyjątkowych środków, po które trzeba sięgnąć do szerokich sfer społecznych.

Katastrofa żywiołowa w Belużystanie

KWETTA (Belużystan), 25.8. W całej okolicy Kwetty dał się odczuć wczoraj szereg gwałtownych wstrząsów podziemnych. Wiele domów uległo zburzeniu.

Z zawrotną szybkością mkną ludzie - plaki

NOWY JORK, 25.8. — Znany ze swych lotów w Europie kpt. Hawks ustanowił nowy rekord szybkości między Nowym Jorkiem a Chicago, przebywając przestrzeń 750 mil t. j. 1200 km. w trzy godziny i 46 minut, czyli z przeciętną szybkością 320 kilometrów na godzinę.

Komisja, która powołana do opracowania pewnych linii postępowania w walce z tem ciężkim położeniem przedstawiła mi program, liczący się z możliwościami finansowymi i gospodarczymi państwa oraz z koniecznością uruchomienia samopomocy społecznej. Samopomoc ta jest rozumna

na bądź jako podział pracy między najbardziej potrzebujących, bądź w postaci wysiłków finansowych i organizacyjnych innych grup społecznych. Jedno i drugie świadczy o tem, że przewidywana akcja została postawiona na gruncie społecznym. Bowiem tylko instytucje o charakterze społecznym będą zdolne

do zmobilizowania w tych celach wysiłku społecznego. Zanim jednak rząd przystąpi do realizowania tej akcji wespół ze społeczeństwem, pragnąłbym zapoznać się z poglądami na te sprawy przedstawicieli sfer zainteresowanych. W tym celu zaprosiłem tu Panów. Otwierając posiedzenie, pragnąłbym, ażeby wszyscy ci, którzy wezmą udział w obradach, pamiętali o tem, że zarówno w tej, jak w każdej innej akcji o charakterze społecznym, pierwszym warunkiem powodzenia jest

solidarny wysiłek wszystkich grup społeczeństwa. Kończąc swe przemówienie, udzielił p. premier głosu szefowi biura ekonomicznego Prezydium Rady Ministrów p. Jastrzębskiemu, który w obszernym przemówieniu przedstawił tezy i wnioski, opracowane przez komisję dla spraw kryzysu i bezrobocia, której przewodniczył.

Marszałek Piłsudski w Pikiliszkach
Po dwu dniach pobytu w Wilnie Marszałek Józef Piłsudski udał się na wypoczynek do swe go majątku Pikiliszki.

Zmiany w dyplomacji sowieckiej
TALLIN, 25.8. — Z dniem 1-go września odwołany będzie ze swego stanowiska sowiecki attaché wojskowy na Litwie i Estonii Koriumow.

Według niesprawdzonych informacji następcą jego będzie dowódca brygady Mosotow.

Aresztowanie fałszerza monet
KARTUZY, 25.8. — Polskie władze śledcze w porozumieniu z gdańskimi aresztowały 47-letniego Fr. Mięskowskiego, fałszerza gdańskich monet 5-guldenowych.

Urządzenia i maszyny służące do fałszowania skonfiskowano.

Pakt o nieagresji w oświetleniu posła Patka

Agencja „Iskra“ podaje: Poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rzeczypospolitej Polskiej przy rządzie Związku Socjalistycznych Republik Rad, p. Stanisław Patek, zapytany o szczegóły złożonego przez siebie komisarzowi Litwinowowi projektu paktu o nieagresji pomiędzy Polską i Z. S. R. R., oświadczył: — Zostałem w Warszawie duże zainteresowanie się faktem doręczenia przezemnie władzom sowieckim naszego projektu, dotyczącego paktu o nieagresji.

W istocie nie przedstawia on sam w sobie, paktu nowego. Rokowania, dotyczące paktu o nieagresji, były pomiędzy Polską a Z. S. R. R. rozpoczęte je-

szcze w roku 1926. Ja je przejąłem w roku 1927 i z biegiem czasu złożyłem stronie sowieckiej spis punktów, co do których nie nastąpiło między stronami uzgodnienie.

Punkty te nie są jeszcze dotychczas uregulowane. Poza tem także pakt, jak pakt Kellogga, jak 9 lutego 1929 roku w Moskwie podpisany „protokół Litwinowa“ i jak chwilowe napiecia sytuacji odsuwały niekiedy na pewien czas tę sprawę, muszę jednak podkreślić, że nigdy nie była ona poniekąd.

Obecnie wniosłem nasz projekt, ażeby wzmożnić bieg dawno rozpoczętych dyskusji.

Falszywe oskarżenia niemieckie przed areopagiem Ligi Narodów

Porządek dzienny 64 sesji Rady Ligi Narodów rozpoczynającej się we wtorek, dnia 1 września r. b. pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych Hiszpanji p. Lerroux obejmuje 23 punkty, z których piąty stanowi rozpatrzenie raportu specjalnego Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w w. m. Gdańsku hr. Graviny o stosunkach gdańsko-polskich. Sprawy polsko-gdańskie referuje przedstawiciel Wielkiej Brytanji.

Szesty punkt porządku dziennego stanowią trzy sprawy związane z sytuacją niemieckiej

mniejszości narodowej w województwie śląskim, poznańskim i pomorskiem.

Na podstawie referatu przedstawiciela Japonji Rada Ligi Narodów zapozna się z zagadnieniami związanymi z: a) notą rządu niemieckiego z dnia 17 listopada i 8 grudnia 1930, b) petycją „Volksbundu“ z dnia 7 stycznia 1931 roku i c) notą rządu niemieckiego z dnia 17 grudnia 1930 roku. Wszystkie te sprawy dotyczą skarg „Volksbundu“ na przebieg wyborów do Senatu i Sejmu śląskiego.

Wielka katastrofa kolejowa we Francji Wykolejenie pociągu z pielgrzymami

PARYŻ, 25.8. — W pobliżu stacji Luceon na linii Rennes — Lourdes wykołoił się pociąg osobowy, wiozący setki pielgrzymów.

Wskutek katastrofy 30 osób zostało rannych.

Gdy zdrowi pasażerowie zajęci byli niesieniem pomocy rannym, nadjechał drugi pociąg osobowy, który uderzył w tyłne wagony rozbitego pociągu. Parowóz i trzy wagony wykołoiły się.

Kilkunastu dalszych pasażerów odniosło rany.

Siedem ofiar morza

ROCHE, 25.8. — W bliskości wybrzeża zatonał statek rybacki. Złazki utonęło.

W obronie swobody prasy

BILBAO, 25.8. — Dyrektorzy 12-tych dzienników baskijskich prowincji Nawarry, zawieszonych w ostatnich dniach, zwrócili się do Międzynarodowego Biura Prasowego w Genewie, prosząc o wystosowanie protestu przeciwko zawieszaniu prasy, sprzeciwiającemu się zasadom swobody prasy.

Poprawa

W Górnictwie Węglowym

SOSNOWIEC, 25.8. — W przemyśle górnictwem nastąpiło ostatnio polepszenie sytuacji. W związku z tem, kopalnie zwiększyły ilość dni pracy w tygodniu. Według opinii przemysłowców, polepszenie się sytuacji ma charakter sezonowy.

Bandyci korsykańscy

Napad na hotele

PARYŻ, 25.8. — „Petit Parisien” donosi z Tulonu, że w miejscowości kapelewej Guagno na Korsyce trzech bandytów wtargnęło do kilku hoteli i zabrało różnym gościom hotelowym około 10,000 franków. W jednym z hotelów bandyci zabili portiera, który otworzył drzwi. Po dokonaniu napadu na hotele bandyci obrabowali szereg przechodniów, poczem uciekli. Żandarmeria prowadzi energiczne dochodzenie.

Ilu nas jest

Spis ludności w Polsce

W dalszym ciągu czynione są energiczne przygotowania do II powszechnego spisu ludności, mającego się odbyć w grudniu s. b. Ze wszystkich gmin zostały już zebrane wykazy miejscowości zamieszkałych (osiedli), których liczba wynosi około 160 tysięcy.

Zawczasu sporządzone wykazy nieruchomości mają zapewnić, że żadna nieruchomość, ani też jej mieszkańcy nie zostaną pominięci w chwili spisu, z drugiej strony wykazy te umożliwią racjonalny podział państwa na okręgi spisowe, co oczywiście w ogromnym stopniu zaważy na sprawności przeprowadzenia spisu i w konsekwencji na jakości jego wyników.

Odrycie rudy radioaktywnej na Morawach

Donoszą z Morawskiej Ostrawy: Na wyżynie czesko-morawskiej koło Przybyłowa (odnaleziono srebrną rudę, która zdaniem znawców jest tego samego składku co ruda jachimowska, znana ze swej radioaktywności. Prasa morawska informuje, że czynione są już starania, by kopalnia przybyłowska powstała druga cześć wytwórnia rudy.

Morderstwo w oczach policji

Trup cudzoziemca i bandyci znikli w zagadkowy sposób

W pobliżu dworca śląskiego w Berlinie grupa bandytów usadziła napad na mężczyznę, którego nazwisko nie zostało dotąd ustalone. Mężczyzna ów, prawdopodobnie cudzoziemiec, wstąpił wie-

czorem do jednego z szynków w okolicy dworca. Placac przy buficie za wódkę mężczyzna ów wyjął szafiany portfel, w którym znajdowała się pakka banknotów dolarowych. Zobaczyło to kilku obecnych

w szynku mężczyzn, którzy wyszli z knajpy w ślad za cudzoziemcem. O kilka domów od szynku bandyci rzucili się na owego mężczyznę i obalili go na ziemię, prawie w oczach policjanta, będącego w obchodzie swego rejonu.

Pocieszający objaw Bezrobocie zmalało

Na terenie Rzplitej Polskiej w urzędach pośrednictwa pracy za notowano ogółem na dzień 22-go sierpnia 251,648 bezrobotnych, co stanowi spadek w stosunku do okresu poprzedniego t. j. do 15 sierpnia r. b. o 2,295 bezrobotnych.

W Warszawie zanotowano 15,900 bezrobotnych. Spadek w okresie bieżącym zwiększył się w stosunku do okresu poprzedniego: gdyż w tym okresie wynosił 1,944 osoby, gdy w bież. okresie spadek ten wynosił 2,295 osób.

Pociąg na pociąg Katastrofa kolejowa w Niemczech

BERLIN, 25.8. — Na głównym dworcu w Duisburgu nadchodzący z Berlina pociąg najechał wczoraj wieczorem na stojący na torze pociąg osobowy. Lokomotywa pociągu pośpie-

znego oraz dwa wagony osobowego ciężko uszkodzone. Znajdujący się w wagonie pocztowym-dwa urzędnicy odnieśli poważne obrażenia.

Nawałnica na Atlantyku 300 kutrów rybackich zaskoczonych przez burzę

PARYŻ, 25.8. — Na wybrzeżu bretońskim szaleje gwałtowna burza, która zaskoczyła na pełnym morzu około 300 mniejszych i większych kutrów rybackich. Z jednego ze statków obrzy-

mia fala zmiotła z pokładu 8 rybaków. Jedyny pozostały przy życiu marynarz tego statku — zdołał po strasznej walce z żywiołem doprowadzić statek do portu.

Nowy Jork bez przemytników i bandytów

NOWY JORK, 25.8. — Przy zmo bilizowaniu wszystkich sił policyjnych rozpoczęto energiczną kampanię przeciwko przemytnikom al-

koholu, bandytom i t. d. W ciągu ubiegłej pory aresztowano około 200 podejrzanych osobistości.

Uczczenie bojownika wolności Pomnik Pułaskiego w Milwaukee

MILWAUKEE, 25.8. — Odsłonięcie pomnika Pułaskiego odbędzie się tutaj dnia 18 października. Komitet budowy wysłał zapro-

szenie do wzięcia udziału w tej uroczystości do ambasadora Rzplitej Tytusa Fihpowicza i gubernatora Stanu Wisconsin, La Polette.

Kolarze polscy do polskiego morza

II-gi Bieg Kolarski do Morza Polskiego, do którego start nastąpi w dniu 30 sierpnia r. b., zapowiada się bardzo interesująco.

Wzięną udział w biegu: Włocławek (Bydgoszcz), Kłosewicz (Łódź), Olecki, Michalak i Targoński („Lechia” Warszawa), Korsak-Zaleski, Korwin Piotrowski, Konopczyński i Stahl (W. T. C. — Warszawa), Daniel (Stanisławów) i szereg innych.

Bieg odbędzie się w sześciu etapach: Warszawa — Toruń, Toruń — Starogard, Starogard — Gdynia i z powrotem: Gdynia — Grudziądz, Grudziądz — Włocławek, Włocławek — Warszawa. Płaniz na Dynasach w dniu 6-go września. Trasa biegu wynosi 1.100 kilometrów.

Wzięną udział w biegu: Włocławek (Bydgoszcz), Kłosewicz (Łódź), Olecki, Michalak i Targoński („Lechia” Warszawa), Korsak-Zaleski, Korwin Piotrowski, Konopczyński i Stahl (W. T. C. — Warszawa), Daniel (Stanisławów) i szereg innych.

Nowy Jork -- miasto zbrodni

NOWY JORK, 25.8. — Doszło tu do nowej wymiany strzałów z bandytami. Bandyci strzelali z samochodu, zabijając jedną osobę i raniąc dwie inne.

Ranek zły popołudnie dobre

Ranek nie zapowiada się zbyt optymistycznie i lepiej zachować wówczas pewną ostrożność. W godzinach rannych możemy przeżywać nieporozumienia, zwłaszcza z osobami starszymi, mogą nam również doliczać zmartwienia i smutki.

Pogoda w całej Polsce

Pomorze: przeważnie pochmurno, przelotne deszcze. Temperatura do 18 stopni. Wiatry południowo-wschodnie i północno-wschodnie. Wielkopolska: pochmurno, deszcze, temperatura do 20 st., wiatry południowo-wschodnie i wschodnie. Polska środkowa: przeważnie pochmurno, deszcze, temperatura do 20 st., wiatry południowo-wschodnie i wschodnie.

Gleida

Dolar 8.94 i pół. Bank Polski 112.00. 5 proc. pożycz. warszawski 44.25. Rubel złoty 4.77.

Gdy jednym obniżono skromne zarobki

-- innych stać dalej na luksusy

Szanowny Panie Redaktorze! SP. Stefan Woźnicki w Nr. 227 „Dzień Dobry” z dnia 20.VIII 31 m. in. poruszył sprawę hurtowników. Podzielim w zupełności zdanie p. Woźnickiego, że hurtownicy monopolów państwowych istotnie zachowują się

nie dorobił się pokaźnej fortuny, będąc człowiekiem zupełnie biednym. Lecz nietylko hurtownicy monopolów państwowych mają tak olbrzymie dochody, a notariusze, pisarze hipoteczni i komornicy? Tym panom również się zdaje, że są kalekami.

hipoteczny czy komornik rozpera się w swoich apartamentach w wygodnym hotelu, podczas gdy inny w piwnicznej jamie, lub pod gołym niebem mieszka, bo właściciel domu wyeksmitował go, gdyż nie miał czym płacić komornego.

Czy nie należałoby w pierwszym rzędzie obniżyć prowizji hurtownikom monopolów państwowych, zmniejszyć dochody notariuszom, pisarzom hipotecznym i komornikom, a osiągnięte w ten sposób oszczędności, sadzić należy dość pokaźne, przeznaczyć na zatrudnienie bezrobotnych?

Wobec przeważającej ilości na pastuszków posterunkowy zaalarmował swych kolegów. Zanim jednakże ci przyszli, bandyci porwali rannego i znikli z nim w wnętrzu jednego z domów.

Czyż nie mogą tak sądzić, jeżeli opływają w dostatkach? Tych panów stać na kawior, szampian i t. p., wtedy, kiedy dzieciątka, a może setki tysięcy obywateli nie stać na kilogram kartofli lub litr mleka dla dzieci.

Czy można spokojnie przejeść nad tem do porządku dziennego, że w dobie ogólnego kryzysu, w czasie szczególnie dla nas ciężkim, w czasie, kiedy jednej grupie znacznej obniżono skromne zarobki — drugą grupę stać na wybrzydki luksusy!?

Należy jaknajrychlej pomyśleć o tem ze względów gospodarczych i politycznych, bo głód jest doradcą wszelkiego zła, a wrogowie wchodni i zachodni nie śpią. Mił.

Nie sposób oszczędzać

gdy zaledwie starczy na życie

Szanowny Panie Redaktorze! Jeżeli mi wolno zabrać głos — przepraszam — o zamieszczeniu go w Pańskim piśmie.

bal nawet jest w stanie czynić zapasy, a kto wie? może i oszczędności gotówkowe.

robków można dobrze żyć, nawet poczynić zapasy, jeżeli mieszkanie (pokój z kuchnią)

Przedewszystkiem zazdroścę p. urzędnikowi z Tomaszowa, że mieszka w tak

Niestety! ja również jestem urzędnikiem i zarabiam niewiele więcej, bo 232 zł, mam na utrzymaniu również żonę i dziecko, a jednak nie mogę poszczycić się jakimkolwiek zapasami, bo naprawdę mój zarobek

kosztuje nas 60—70 zł. miesięcznie, a gdzie wyższe, opał, światło, pranie, naprawa odzieży i t. p.

szczęśliwym młodziem, gdyż jak sam stwierdza, z pensji 200 zł. miesięcznie, mając na utrzymaniu żonę i dziecko żyje dobrze.

ledwie na utrzymanie wystarcza. Mam odwagę twierdzić, że żona moja posiada niemięjsze zdolności gospodarowania od żony p. urzędnika i również sama wszystkim robi, gdyż służąc nie trzymaliśmy i nie trzymamy, ograniczając się do minimum i mimo to nietylko żadnych zapasów czynić nie możemy, ale nawet myśleć

Paule urzędniku! naucz pan nas tej sztuki świętego gospodarowania i czynienia zapasów na zimę dla 3-ech osób z pensji 200 zł. miesięcznie, a niejeden z Czytelników zapewne będzie panu

o kupnie nowych butów czy ubrania.

Roli „Wielkich” ludzi również nigdy nie graliśmy i żona moja na urwane choroby nigdy nie chorowała, a mimo to jest nam bardzo trudno.

nie wolno wdzierać. Rozumiem, że obecna sytuacja dla Państwa jest b. trudna i na to, choć marne pensje narzekać zbyt nie powinniśmy, choćby z tej racji, że jesteśmy

Nagle pan inspektor wyjechał z Równego. Wtedy urzędnicy wysłali delegata do Zakładu Wzajemnych Ubezpieczeń we Lwowie.

we własnej Ojczyźnie, która w ciężkich chwilach jest zmuszona żądać pewnych ofiar od swych obywateli, ale wybaczaj pan, że równocześnie odnoszę wrażenie, iż wywody pana na ten temat są

conajmniej przesadzone. A. S. Ciechanów.

Tu cała sprawa weszła na jaw, Otóż Z. W. U. we Lwowie nie wysłał na Wołyń żadnego ze swych urzędników i nawet nie ma zamiaru otwierać oddziału w Równem.

Szerzej mówiąc, jak z takich za

oOOo

Fałszywy inspektor na gościnnych występach na Wołyniu

LUCK, 25.8. — Przed kilkoma tygodniami bawił w Lucku, Równem i w innych miejscowościach województwa elegancko ubrany osobnik, który przedstawiał się jako Wójcik Kmita, inspektor Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych ze Lwowa.

urzędnik winien złożyć kaucję. W ten sposób od kilku osób pobrał po kilkadziesiąt, a nawet kilkaset złotych. Sprawa otwarcia biura przeciągała się, a „urzędnicy” zaczęli się niecierpliwić.

Inspektorowi zorganizować. Pan inspektor po krótkim pobycie w Lucku, przwiechawszy do Równego, zaczął oglądać lokale, w których ewentualnie znalazłby pomieszczenia biura wołyńskiego oddziału Zakładu Wzajemnych Ubezpieczeń, który to oddział rzekomo polecono p. inspektorowi zorganizować.

Inspektorowi zorganizować. Na wieść o przybyciu wspomnianego dygnitarza, zaczęli się doń zgłaszać liczni beneficjenci z prośbą o posady.

Krwawe porachunki na wsi wołyńskiej

LUCK, 25.8. — We wsi Tychoćynie, niedaleko Lucka, Naum Nikityn zabił uderzeniami ostrej siekiery w głowę swego przyrodniego brata Demczuka.

Uczynny p. inspektor wszystkim obiecywał posady, a nawet przyjmował już personel, z tym jednak warunkiem, że przyjęty

Inspektorowi zorganizować. Rozgoryczeni niedoszlą urzędnicy wołyńskiego oddziału Z.W. U. donieśli o wszystkim policji, która rozpoczęła natychmiast poszukiwania oszustów, którzy znikli z terenu Wołynia. (r. k.).

Inspektorowi zorganizować. Sąd obrotowy w Poznaniu rozpatrywał ciężką sprawę znaną jako włamany Pr. Złotnika, Wł. Andrzejowski i St. Kowalskiego. Oskarżeni przez dłuższy czas gwałtownie nieuchwytni na terenie Poznania, dokonując licznych włamań. Oskarżeni naprzeciw wszelkim inkryminowaniom im przestęp-

Po osiem lat ciężkiego więzienia dostali członkowie szajki włamywaczy

Sąd obrotowy w Poznaniu rozpatrywał ciężką sprawę znaną jako włamany Pr. Złotnika, Wł. Andrzejowski i St. Kowalskiego. Oskarżeni przez dłuższy czas gwałtownie nieuchwytni na terenie Poznania, dokonując licznych włamań.

Inspektorowi zorganizować. W chwili, gdy przekroczył korytarz, strasza eksplozją, która głowę nieszczęśliwego literalnie rozseparowała na strzępy, a i ciało poważnie uszkodziła.

Inspektorowi zorganizować. Wzięto do ust naboje dynamitowy i zapalono przewodem elektrycznym połączonego z komutatorem.

Inspektorowi zorganizować. Około osiemnastu lat i resztki głowy zabrano do kostnicy w Argentou.

Przez wesołe zabawy -- do krainy śmierci Tragiczny koniec życia młodej pary

„Bieg wypadków był silniejszy, niż moja wola”.
Taki list pozostawił pewien młody oficer marynarki włoskiej, który popełnił samobójstwo wraz z piękną tancerką szwajcarską, nazwiskiem Leuenberger.
Ciała obojga znaleziono martwe w jednym z modnych hoteli w Monte Carlo.
Porucznik Franciszek Borra poznał tancerkę w Monte Carlo, dwa miesiące temu, i zapalał do niej namiętną miłość.
która też była odwzajemniona.
Od tego czasu Borra, który zawsze rozporządzał znacznymi sumami

mi pieniędzy, często przyjeżdżał do Monte Carlo i wówczas oboje spędzali całe noce na wesołych zabawach w klubach nocnych i dancingach. Ostatni raz byli w jednym z eleganckich lokali aż do godz. 4-ej rano, potem udali się do hotelu, gdzie prawdopodobnie porucznik zastrzelił najpierw kochankę, a potem siebie.
Prócz wyżej wymienionych skłó został około 1.000 złotych na wyrównanie rachunku hotelowego i koszty pogrzebu, i list, w którym przeprasza za kłopot, jaki sprawił otoczeniu.

Straszna śmierć turystów Masy wody zatopiły ich w basenie

Nieoczekiwane nieszczęście wydarzyło się onegdaj w elektrowni Karsfors w południowej Szwecji. Elektrownię tę zwiedzało towarzyszywo turystyczne, złożone z 3 osób.
Weszli oni do basenu, z którego od dłuższego czasu woda była spuszczone, chcieli dokonać

zdjęcia fotograficznego elektrowni. Nagle z jakiegoś powodu otworzyły się i obrzynie masy wody, waląc się do basenu, porwały z sobą troje turystów, którzy utonęli. Nazwisk ich dotychczas nie udało się ustalić.

Modlitwa uratowała górników walijskich od klęski bezrobocia

Donieśliśmy niedawno, że robotnicy kopalń walijskich, którym groziło zamknięcie, zbierają się regularnie na wspólne modlitwy o uratowanie swych warsztatów pracy, będących jedyną podstawą bytu około 20.000 ludzi.
Obecnie właściciele kopalni,

jak donoszą pisma angielskie, odstąpili od zamiaru zamknięcia ich, tak, że górnikom tego zagłębia nie grozi klęska bezrobocia. Uważają oni, że ten pomyślny zwrot zawdzięczała swym modłom i zamówili we wszystkich kościołach i kaplicach nabożeństwa dziękczynne.

12 ton żelaza wyleciało w powietrze Straszna katastrofa na paryskiej stacji pomp

PARYŻ, 25.8. — Katastrofa, jaka zdarzyła się tutaj na jednej z stacji pomp wodociagowych, naraziła na groźne niebezpieczeństwo całą dzielnicę.
O godzinie 7-mej wieczorem, gdy pompa, zasilająca w wodę wszystkie wodociągi północno-zachodnich dzielnic była w pełnym ruchu, rozległ się nagle głośny huk,

obrzynie koło rozpedowe, o średnicy 6 metrów, a poszczególne jego części, ważące po kilka tysięcy kilogramów rozerwane siłą odśrodkową, przeleciały przez hałą i przebiły jej dach i mur.

Znany rysownik — karykaturzysta Marceli Arnac, zamieszkały w willi, odległej od stacji o 400 metrów siedział właśnie z swą rodziną przy wieczerzy, gdy rozległ się straszny huk i ciśnienie powietrza przewróciło

wszystko, co znajdowało się w pokoju.
Znalezione potem rysownika, z czaszką zmiądzoną pod przewróconym kredensem.
Żona jego odniosła tylko lżejsze obrażenia, dziecko, które z piastunką znajdowało się w przy ległym pokoju, wyszło bez szwanku.

Jeden z odłamków koła, jak pocisk armatni o potwornych rozmiarach przeleciał ponad dwoma blokami kamienic i ponad dwiema ulicami.
Inne odłamki również wyrzadzily znaczne szkody.

a jeden z nich wpadł do pobliskiego lasku i zarzył się w ziemię na głębokość jednego metra.

Widzę, że pan odzyskał zegarek, który panu w zeszłym tygodniu skradziono.

Tak, głupi złodziej zamógł go do lombardu, gdzie zegarek natychmiast rozpoznano, jako moja własność.

Gość do kelnera: — Czy to jest pierwszorzędna restauracja?

Oczywiście. U nas wszystko jest „naj, naj”. Jeżeli pan zamówi świeże jajko, to będzie to najświeższe jajko na świecie. Jeżeli mocną kawę, to będzie to najmocniejsza kawa na świecie.

Gość: — Teraz rozumiem. Przed chwilą zamówiłem mały sznצל.

Podróż poślubna bez ślubu Fatalna pomyłka urzędu stanu cywilnego

Pewna para oblubieńców, którzy w danej chwili znajdują się w podróży poślubnej w południowej Francji, zdziwi się niepomnie, gdy, po powrocie do Paryża dowie się, że ceremonia ich ślubu w urzędzie stanu cywilnego jest nieważna i że właściwe małżeństwo ich nie zostało zawarte.

Odkrycie to zrobili urzędnicy centrali zarządu miasta w ratuszu. Stwierdzili oni wprawdzie, że ceremonia ślubna odbyła się według wszelkich form, tylko że papiery, podpisane zarówno przez państwa młodych jak przez świadków, tyczyły się

zupełnie innego ślubu, mającego się odbyć następnego dnia i zostały im podsunięte przez omyłkę.

Zawiadomiono o tem ojca panny młodej, p. Mauduech, który przyjechał do Paryża na uroczystość ślubu syna z miejsca swego zamieszkania, odległego od stolicy o 600 mil.

Niestety i on nie może podać adresu młodej pary, która znajduje się w podróży i ciągle zmienia swe miejsce pobytu. Dopiero więc po powrocie nowożeńców będzie można naprawić błąd i ulegalizować związek małżeński.

Kwiatek z niwy biurokratyzmu Niesłychane utrudnienia emigracyjne w U.S.A.

W stanie Connecticut, niedaleko miasta Hartford posiada 130 akrową farmę Polak, nazwiskiem Bojko, który w Stanach Zjednoczonych przebywa od roku 1910.

Chcąc obecnie sprowadzić swego syna Michała do Stanów Zjednoczonych, zwrócił się do władz

z prośbą o informację, jakie do tego potrzebne są papiery.

Konsul amerykański w Warszawie poinformował go, że w celu otrzymania pozwolenia na przyjazd do Stanów Zjednoczonych, młody Bojko musi tylko przedstawić dowód, że będzie on mógł sam utrzymać się

w Ameryce i że nie stanie się ciężarem publicznym.

Wobec tego starszy Bojko natychmiast zapisał na swego syna całą swą farmę i akt własności przesłał do Warszawy.

Pozatem przesłał deklarację o swym stanie majątkowym, potwierdzoną urzędowo, oraz referencje bankowe.

Mimo to wszystko Michał Bojko

nie może wyjechać do Stanów Zjednoczonych, gdyż po wysłaniu wszystkich wymienionych dokumentów, ojciec jego otrzymał od władz imigracyjnych odpowiedź, że dokumenty te nie są jeszcze przekonywujące.

Wieczna ondulacja pod równikiem



Czarnolica piękność z Natalu, odznaczająca się niesłychanie skomplikowaną i oryginalną fryzurą.

On: — Wychodzę do restauracji. Gdybym nie wrócił do godziny dziewiętej...
Ona przerywając: To ja przyjdę po ciebie.

— Ależ ty wyrosłeś! — mówi ciotka do swego siostrzeńca. Jesteś o wiele wyższy od swego ojca. Czy cieszysz się z tego?
— Naturalnie. Teraz ojciec pomnie donasza snodnie.

On: — Byłbym bardzo szczęśliwy, gdyby pani nie chciała zawsze mówić do mnie „panie Kowalski”.

Ona, oburzona: — Jak pan śmie? Znamy się przecież dopiero od niedawna. Jakże mam pana nazywać?

On: Niech pani do mnie mówi „panie Wierzbowski”. Takie jest bowiem moje nazwisko.

— Co zrobił twój narzeczony, gdy mu powiedziałas, że twój ojciec stracił cały majątek?

— Nie wiem, jak poszedł, tak się jeszcze nie pokazał.

Nauczyciel podczas lekcji religii opowiada chłopcom o Baltazarze i stara się uwadzić groźno chwili.

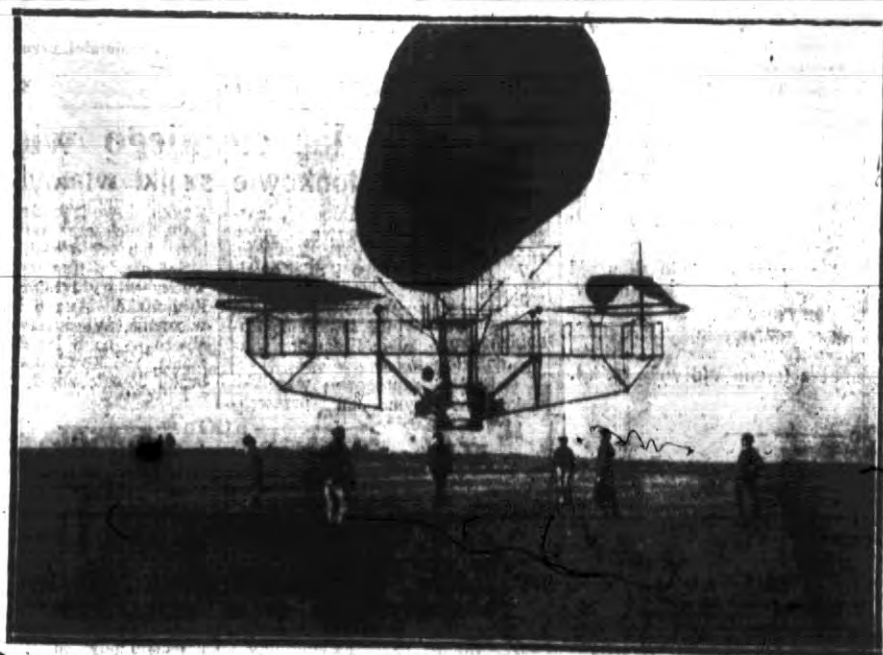
— Pomyślcie sobie: biata ciana, a na niej ukazuje się reka, pizsaca wielkie, tajemnicze litery.

Mały Lucek nie może się powstrzymać od okrzyku:
— Panie ps'rze, to był taki film!

Obrońca w sadzie:
— Proszę o uwolnienie oskarżonej. Wysoki sąd musi przyznać, że od pomidora, nawet silnie rzuconego, nie można utracić oka.

Adwokat strony poszkodowanej:
— Zdanie mego pana kolegi jest zupełnie trafne. Tylko, że w tym wypadku pomidor znajdował się w metalowej puszce.

Helikostat



Delikatny aparat, konstrukcji inż. Oemichen. — połączenie balonu z helikopterem. Stery urządzone są w ten sposób, że parat może startować zupełnie pionowo.

Walka z falami



Szalone burze rozpetaly się ostatnio w kanale La Manche. Na zdjęciu: belgijski parowiec „Prince Charles” w walce z obrzynną falą w drodze z Ostendy do Dover.

Andrzej Rymowicz

Z suteryny do hrabiowskich pałaców

Powieść na tle głośnego w Warszawie zdarzenia

NIESPODZIANKI

Kto był za oknem? — tę zagadkę napróżno usiłował rozwiązać Fryga. Myśl jego pracowała usilnie, lecz bezskutecznie. Wróg czy przyjaciel? — nie sposób było sprawdzić...

Lecz skądże przyjaciel?... Któż wiedział o szaleńczej wyprawie Frygi do tego gniazda zbrodniarzy?... Nikt właściwie... Z półsłówki defektywa mógł tego domyślić się jedynie stary archiwariusz urzędu śledczego... Nie, to mało prawdopodobne...

Więc kto?... Ignac?... Skądże?... Cóż mógł Ignac obchodzić los komisarza?... Zresztą ten bandyta, pijany pewnie dotąd, śpi gdzieś w knajpie...

A może policja?... I to nie, któż z policji śmiałyby bezkarnie zaglądać w okna króla zbirów warszawskich?...

A więc?... Napewno nie był to przyjaciel!...

Wróg?... Może ktoś z bandy „Tredowatego”, stojący na straży?...

Przekłeta ciemność! Nic dojrzeć niepodobna...

A może to przywidzenie, majak, wytwór zgorączkowanej nawałem przeżyć wyobraźni?...

Lecz nie!... Wszak wyraźnie widać było za firanką błysk latarki i przełotny, jak mglenie oka obraz ciemnych sylwetek jakichś postaci pochylonych za oknem.

Więc nie zdziwienie!... Przeciwnie, z zupełną pewnością był to człowiek!... Ale kto? Wróg czy przyjaciel?... I czego tu szuka? Czego chce?...

Ciemny prostokąt okienka powoli nasiąkał szarością zaledwie budzącego się dnia, Fryga, ukryty wciąż za parawanem, bil się jeszcze z myślami, gubił w domysłach, w niepewności, w niepokoiu i obawie...

Co czynić?...

Nagła decyzja poruszyła defektywa. Z browningiem gotowym do strzału, z bercelem waleczem oszalalem tetmem Fryga wysunął się jak cień z za parawanu.

Przez chwilę, długa jak wieczność, nasłuchiwał czy nie doleci go jaki dźwięk z sypialni „Tredowatego”.

Przed niedawnym czasem, nim urządził za oknem błysk latarki, słyszał jeszcze wpółbienne głosy rozmawiających w drugim pokoju kochanków.

Może już zaszedł?...

Wysłuchany w ciszę zalegającą wokół, Fryga ułowił uchem głęboki, rytmiczny oddech.

Tak, tak spokojnie oddychać może tylko człowiek śpiący.

A więc „Tredowaty” śpi!... A Irma?... Chyba też... Więc do dzieła!

Ostrożnie podnosząc stopy, bezszelestnie zrobił dwa kroki. Zatrzymał się znów.

— A jeśli mnie obaczają?... Nie, zbyt ciemno jest jeszcze... Całe szczęście, że tu nie ma sprządek na środku pokoju. Przynajmniej nic nie zwali i nie pobudzi ich — myślał z otuchą. — No, panie Fryga, naprzód!

Jeszcze dwa kroki. Czające się, kocie kroki.

Wysuwa znowu stopę. Próbuje czy nie trzaśnie pod nogą podłoga. Dotyka ostrożnie palcami desek. Potem opuszcza piętę. Powoli przenosi ciężar ciała na wysuniętą

nogę. Chwilę słucha, bez ruchu... Drgnął na głę... Co to?... Nic „Tredowaty” zachrapał przez sen... Dalej!...

Jeszcze jeden krok i jeszcze jeden. Minal już otwarte drzwi. Sekundy płyną wojno jak wieki.

Zbliżył się do okna. Jeszcze trzy kroki! Cicho!... Jeszcze dwa... Jeden... Nareszcie! Cichutko, pełną pierśią odetchnął... Wspiął się na palcach. Wyrzał przez okienko, odchylając firankę.

Nic nie widać!... Czyżby śnił?...

W półmroku świtu, wkradającym się powoli w ciemną noc, widać było przez zakurzone szybki popękane płyty chodnika, o parę metrów dalej jakiś ślepy mur po drugiej stronie wąskiego zaułka, jakąś skarpe brudnego muru, odartego z tynku...

Wtem oczy Frygi rozszerzyły się zdumieniem. Zaledwie zdolał stłumić w sobie radosny okrzyk.

Z za owej skarpy wychylała się głowa, odziana w białą czapkę policyjną, a obok... druga...

A więc to była policja!... A więc to byli przyjaciele!... Wiedzą już o jego wyprawie. Chcą go ratować!...

Długo patrzył bez ruchu na tych dwu policjantów, uważnie obserwujących budynek „hotelu pod Ciemną Gwiazdą”. Napawał się ich widokiem.

Rosło w nim powoli uczucie ufności, spokoju, pewności siebie.

Lecz nie wolno mu było bezczynnie patrzeć...

Wspiął się na krzesło, stojące pod oknem i powoli, z wysiłkiem zaczął podnosić antabę. Milimetr po milimetrze unosił ją, coraz wyżej i wyżej, przyciskając jednocześnie drugą ręką framugę. Ustąpiła wreszcie zupełnie. Uchylenie okna było teraz dziełem sekund...

Detektyw wyjął notatnik, ostrożnie wydarł z niego kartkę, ołówkiem skreślił kilka słów.

„Tu komisarz Fryga. Porhocy. Piłować kratę. „Tredowaty” śpi w sąsiednim pokoju. Zachować spokój i absolutną ciszę”.

Z kieszeni wydobył jakąś monetę. Zawinał ją w papier. Przez odchylone skrzydło okna wysunął rękę i cisnął zwitek w stronę policjantów.

Widział jak obaj jednocześnie spojrzeli na padający z cichym stukotem biały przedmiot, jak jeden z nich ostrożnie się podkradłszy podjął go, jak wreszcie cofnął się do swej kryjówki.

Białe czapki znikły.

Minęły długie minuty, których każdą sekundę liczył Fryga z bijącym sercem.

Wreszcie za oknem skrzypnęło coś i jakiś cień zasłonił szyć, pochylając się do chodnika.

Ręka w granatowym rękawie podała tę samą kartkę.

Fryga rozwinął świstek gorączkowo. Czytał z wysiłkiem w mroku.

„Tu Przepiórkiewicz z oblawa. Za chwilę zaczynamy piłować. Otwórzcie szerzej okno”.

Nie czekał dłużej. Rozsunął powoli obie połowy okienka...

Na chodniku siedział już jeden z postę-

runkowych i wydobywał z futerału piloczek do cicia metali. Polewał je starannie oliwą.

Po chwili, wsunięty całkowicie we wnękę muru, przyłożył pilkę do podstawy kraty. Zaczął pilnować.

Ostrze zanurzało się z cichym szelestem w żelazo...

Czasami leciutki zgrzyt wyrwał się z pod drobniutkich ząbków piły. Wtedy policjant syczał krople oliwy na ostrze i znów brał się do roboty.

Od czasu do czasu tylko spoglądał z uśmiechem zadowolenia, a zarazem podziwu na twarz Frygi.

Minęło z pięć minut gdy pierwszy pret kraty został przecięty całkowicie...

Do następnych zabrali się już we dwóch. Fryga nie mógł znieść bezczynności. Wiedział, widząc cichutką a sprawną robotę, że „Tredowaty” nie obudzi się. Można było więc pracować zupełnie bezpiecznie.

Wziął tedy drugą piłęczkę z futerału i począł podcinać boczne prety kraty.

Mijały minuty i kwadransy... Świt rozpełzał się po ulicze błymem refleksów gdy cała prawe krata wisiła już w powietrzu, a tylko jeden pret pozostawał do przepiłowania.

Szepnąwszy do ucha posterunkowemu polecenie, żeby natychmiast po wyjściu kraty kilku policjantów zeszło na dół, do niego, Fryga zsunął się z krzesła. Ujął znów rewolwer w dłoń i... zamyslił się.

— Doskonale — mruknął wreszcie — teraz trzeba się z nimi pobawić. Zaraz mi się zrobi djabelnie wesoło... —

...i tak jak stał, w skarpetkach, przeszedł przez pokój, nie starając się nawet iść cicho, do drzwi sypialni „Tredowatego”.

Dochodził właśnie do progu, gdy wtem... stanął jak wryty...

Gdzieś, za drzwiami, w podziemnych kurytarzach buchnęły stłumione wystrzały rewolwerowe...

Chwila ciszy...

Gwar jakiś odległy... Okrzyki... Hałas... W pokoju „Tredowatego” coś usłyszał także... Skrzypnięcie jakiegoś... Coś jakby stukot.

Raz jeszcze obejrzał się w stronę okna... i bez dłuższego wahania, widząc, że policjant wyminuje już wypilowaną kratę, postąpił naprzód.

Skoczył na próg sypialni.

Z okrzykiem — Policja! Recco do góry! — wpadł do pokoju.

Z łóżka zerwała się Irma... I nikt więcej.

Rozległ się krzyk trwogi. Palszywa hrabina wyskoczyła w koszuli na dywan. Oparta o ścianę, rozszereżona z przerażenia oczyma wpatrywała się chwilę w twarz detektywa.

Naraz zachwiała się; zbladła raptownie i bez jęku opadła na posciel.

Fryga postąpił bliżej z wymięczonymi rewolwerem.

Rozebrał się po pokoju niespokojnie... i zdołał...

„Tredowatego” w sypialni nie było.

(Dalszy ciąg w numerze jutrojszym)

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

musi być złą żoną

Kobieta

O „LATAJĄCYCH OCZACH”

„Czy rodzice mają prawo rozłączać zakochanych”? Z tem pytaniem zwróciła się do mnie przed kilku dniami czytelniczka p. Genia, która rodzice jej narzeczonego chcą rozłączyć z ukochanym człowiekiem, uważając, że nie jest ona odpowiednią partią dla ich syna.

Narzeczonego p. Kazik K. jako dośry syn nie chce martwić rodziców, sprzeciwiając się ich woli, wybrał przeto trzecie wyjście, postanowił wyjechać gdzieś daleko, aby na głuchej prowincji przeboleć swoją miłość.

Nieszczęśliwa, bezradna Genia, nie wie co zrobić w tym wypadku, gdzie szukać ratunku?

Z siostrzaną radą spieszy jej w otwartym liście energiczna i pełna temperamentu czytelniczka p. B. z Warszawy.

Panno Geniu!

„Czytajac Pani skargę z dnia 21 b. m. w „Notatniku” Pana redaktora Gawędy, zostałam mią smię-

wrzuszoną i podenerwowaną. Otóż chce Pani pospieszyć z przyjacielską radą, która narazie może się będzie wydawała dla Pani strasznyrojm ciosiem.

Nie tak dawno, bo przed półtora rokiem przeżywałam tą samą historię, a może i gorszą. Opowiem ją Pani w streszczeniu. Obecnie mam lat 22, podobno jestem przystojną, sympatyczną. Jestem na stanowisku, mam dyplom w swoim zawodzie. Dwa lata temu poznałam je-gomością, który był starszy ode-mnie o cztery lata, przyznam się Pani, że On przy mnie wyglądał starszy oferma. Był brzydki, stanowisko jego, jakie zajmował, przynosiło mu połowę mojej gaży, t. zn. 180-zł. miesięcznie.

Ten człowiek kochał mnie szalenie, ja, co prawda, z początku nie chciałam się z tem pogodzić; ażeby się z nim związać wzięłam małżeńskim. Lecz niestety! groził mi, że mnie i siebie zastrzeży. Ja natu-

ralnie wtedy już się zgodziłam, ale nie dlatego, że się bałam kuli, tylko szkoda mi było jego, gdyż naprawdę n/c nie miałam mu do zarzucenia, gdyż charakter miał idealny.

Pewnego razu mój narzeczonego proponie mi wizytę u jego rodziców, ja naturalnie chętnie się zgodziłam. W kilka dni po tej wizycie otrzymałam anonimowy list, bardzo brzydkiej treści, następnie otrzymania anonimowe telefony i t. p. Matka jego powiedziała, że przed jej śmiercią swoją, jak mnie za synową, gdyż ja mam za latające oczy i będę zdradzać jej syna.

Co przenosiłam niewinnie, to tyłko Bóg wie. Było to dla mnie straszny ciosiem, bo przecież już się do niego trochę przyzwyczaiłam.

A najprzykrejsze było mi to, jak go zapytałam, co jego matka chce odemnie, to mi powiedziała, że się uprzydyla i nic więcej. Przepra-

szam zgóry jak wyrażenia. Ale wto dy to swemu narzeczonemu, razem z jego matką każałam „się powie-sić”. I przyszedł do wniosku, że gdy mężczyzna naprawdę kocha, to dla niego przeszkód niema. A jeśli on się zastania jakimś przeszkodami, to jego całe kochanie jest i zw. bujda.

Panno Geniu, przysięgam Pani, że dziś łatwiej będzie Pani przepłakać te kilka miesięcy, albo tygo dni, niż później całe życie. Bo męz czyzna, który idzie za głosem matki i czeka co mu matka wybierze, to jest jakiś wiatrak, albo coś gorszego. Trzeba nabrać trochę stanowczości i odwagi meskiej. Niechże się Pani nie będzie taka ciepła klu-chą, jak ten Pani narzeczonego, niech Pani śmiało spojrz przed siebie, że przed Panią jest tak piękny świat i wielu ładnych chłopców. Jeszcze niejednego Pani polubi w swym młodym wieku i przypuszczam, że znajdzie Pani takiego co lepiej oce-ni Pani dobre serduszko niż Pan Kazik.

A może rodzice jego chcieliby, ażeby Pani miała ze sobą jałoszkę, kilka kogutków, zielony kufer z do-larami i perzynę. Uważam, że jeśli Pan Kazik naprawdę Panią kocha, to na nic uwagi nie zwróci, a jeśli on ma zamiar wyjechać, jak Pani pisze, to niech Pani w to nie wie-ry, że on Panią kocha. Przecież Pani najlepiej wie po sobie, że jeśli Pani kocha Pana Kazika, toby się Pani od niego nie ruszyła, a on co chce zrobić?

Radziłabym Pani wziąć ten mój list pod uwagę, gdyż wszystkiego co napisałam, doświadczyłam na własnej skórze... Niechże Pani przyzwicie na to wszystko gwizdnie, a matula Pana Kazika, to niech „so łysniala swego syna/ka przy pier”!

Radzę Pani jak rodzonej siostrze, ażeby to wszystko zerwać i iść śmiało i odważnie przez życie, a tymczasem wziąć się przez jakiś czas szczerze za pracę, a po kilku tygodniach otrzeć oczęta i z nowym znajomym pójść do kina lub na spacer. No i naturalnie trzeba poszu-kać sobi kogoś stosowniejszego dla siebie, kto potrafi naprawdę Panią zrozumieć. Może Pani zechce mnie jeszcze o coś zapytać, to proszę na-pisać do Pana Redaktora, a ja chętnie odpiszę.

Przypuszczam, że ja z Panem Re-daktorem powoli zagomyj zranione serduszko stroskanej Geniusi. A Pa- ni Kazikowi tylko tyle powiem, że jest „Ofiara Boża”. Krech dalew-czynie głowę, a teraz chce jej po-wiedzieć dowidzenia. Fel! To nie mężczyzna tak robi. Basia”!

— No, no Pani Basiu, widzę, że nie tylko ma Pani „latające oczy”, ale i języczek nie od parady. Oczęta więc nie wierze ani przez chwilę, aby rochniwe oczęta Pani zapowiadały to „co przypisywała im niedoszła Pani Teściowa, ale z prawdziwym strachem przyjmuję Panią za współniczkę w leczenia-ran sercowych panny Geni, ze względu na osty i kaśliwy Pani le-zyczek. Rada Pani, choć płynąca z głębi złotego serca jest zbyt rady-kalna, trzeba jeszcze próbować po-godzić pannę Genię z matką narze-czonego. Na „gwizdnocie” jest mój szę cnaa.

Film życia słynnego szpiega niemieckiego

Kończy się... apostołowaniem buddaizmu

Lincoln Trebitsch, były członek angielskiej Izby Gmin, późniejszy szpieg niemiecki, uprzykrzył sobie monotonne życie w klasztorze buddyjskim, w którym przebywał od pewnego czasu jako mnich.

W r. 1910 został wybrany do Izby Gmin jako liberał, a podczas wojny został cenzorem węgierskim przy urzędzie pocztowym w Londynie.

W tym czasie uprawiał szpiegowstwo na rzecz Niemiec i musiał potem uciekać do Stanów Zjednoczonych.

Wydan na podstawie dowiedzonego mu oszustwa odsiedział karę trzyletniego wzięcia

został wydalony z granic Anglii.

Następna wiadomość o nim do-tarła z Ceylonu, gdzie Trebitsch przyjął buddaizm i wstąpił do klasztoru.

Identyczność jego została ujawniona w okolicznościach bardzo tragicznych.

W Anglii mianowicie został skazany na śmierć za morderstwo i stracony jego rodzonej syn, John Lincoln Trebitsch starał się wówczas o pozwolenie powrotu do Anglii, aby zobaczyć swą przed śmiercią, ale było już za późno.

Żalonne przygody

małych uciekinierów

Z domu swych rodziców w angielskim mieście Brighton uciekli trzynastoletnia Mary Everett i jej dwunastoletni brat, Frank.

Czytali mianowicie taką bardzo ciekawą książkę, że pewien brat i siostra, wyszedłszy z domu, udali się w daleką podróż, pełną czarujących i okropnych przy-gód.

Dzieci błąkały się w okolicach miasta, spijając gdziekol-więk, pod płotem, albo w stogu siana i żywiąc się dorwczo zerwanymi w obcych ogrodach owocami i warzywami.

W dalszą podróż nie mogli się udać, gdyż badał ustawicznie deszcz, czego w owej pięknej książce nie przewidziano.

Dzieci wróciły więc do Brighton, gdzie zwróciły uwagę policjanta

podarta, zabłocona odzieżą oraz zmierzowanym buziami.

Pięciodnowa włóczka nie przyczyniła się do poprawienia ich wyglądu.

Dzieci najpierw bardzo zlekły się surowego przedstawiciela władzy, który jednak starał się mieć jaknajmniej urzędową mne i wreszcie

pozyskał sobie zaufanie małych uciekinierów.

Wśród ikań i obfitwe lez wyznali mu swa żalonna przygoda, poczem zaprowadzeni do kom-sariatu, osuszeni i nakarmieni, powiedzieli komisarzowi swoje nazwiska i adres.

Zwrócono ich rodzicom.

Jęteł został ukarani, to niespra-wiedliwie.

Wszystkiemu winna książka, która nie nie wspomniła o deszczu.

FALE RADJA

warszawskiego

WARSZAWA. Długość fali 1411,8 m. G. 11:58: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. G. 12:10: Muzyka z płyt gramofonowych do g. 13.10. G. 16:00: Dialog dla najmłodszych „Dzieci i zwierzęta”. G. 16:15: Feljton p. t. „Powrót z wakacji” — wygł. p. B. Hertz. G. 16:50: Radiokronika — wygł. dr. M. Stepowski. G. 17:15: Płyty gramofonowe. G. 17:35: „Światła zjawiska życiowe” — wygł. prof. dr. E. Godlewski. G. 18:00: Muzyka lekka. G. 19:20: Płyty gramofonowe. G. 19:40: Skrzynka pocztowa rolnicza. G. 20:15: Koncert muzyki romantycznej. Wprzerwie „Przygoda bolowca” — nowela St. A. Radka. G. 22:00: Feljton p. t. „Poezja życia” — wygł. dr. J. Szpakowski. G. 22:30: Muzyka taneczna.

Zdecydowana walka PRZECIW SYNEKUROM „ZASŁUŻONYCH” Legioniści żądają rewizji zredukowanych uposażeń państwowych

Związek Legjonistów Polskich w Wilnie powziął uchwałę, napa wając radością liczne zastępy zredukowanych i zagrożonych redukcją urzędników, a przede wszystkim — bezrobotnych rezerwistów wojsk polskich.

Potężny związek, potrafiący dopinać wytkniętych celów, wypowiedział zdecydowaną walkę synekurą „zasłużonych” osób, które, mając dostateczne emerytury, zajmują dobrze płatne posady w instytucjach prywatnych i samorządowych.

Związek domaga się ponadto, aby poddano rewizji redukcji u-

posażen pracowników państwowych. Skala tych redukcji musi być uzależniona od wysokości poborów i obowiązków rodzinnych danego pracownika, a wahać się ma w granicach od 5 do 50 procent. Innymi słowy, Związek stawia postulat: najmniej odjąć temu, kto ma najmniej i odwrócić — najwięcej odjąć temu, kto ma najwięcej. Pierwszeństwo do posad winni mieć rezerwiści.

Do rezolucji tych przyłączyli się prawomocni delegaci 8 organizacji b. wojskowych w Wilnie.

Koncesje monopolowe dla zasłużonych obywateli

Prezes Izby Skarbowej w Białymstoku nadał 35 koncesyj na detaliczną sprzedaż napojów alkoholowych, w tem 13 bez wyszynku i 22 koncesje z wyszynkiem.

Oczywiście koncesje zostały nadane osobom, które zasłużyły się Polsce, przyczyniając się w swoim czasie do utrwalenia Jej Niepodległości lub też do ugruntowania państwowości polskiej.

Otóż 16 koncesyj nadano inwalidom wojennym, 8 uzyskali b. ochotnicy — legioniści, 5 wdowy po funkcjonariuszach P.P., 2 emeryci i wreszcie 4 oso by należące do innych kategorii uprzywilejowanych.

Oprócz tego Komisja orzekła

cofnięcie kilku koncesyj za takie przekroczenia, jak rozciągnięcie wódki monopolowej i 7 koncesyj za uchylanie się od płacenia podatków bezpośrednich.

Jak nas informują ze źródeł miarodajnych, Izba Skarbowa zamierza wytrwale kroczyć po tej linii walki z oporem płatników, rekrutujących się z pośród koncesjonariuszy monopolowych.

Cały szereg tego rodzaju spraw jest w przygotowaniu do rozpatrzenia i zostaną one podane obradom następnej Komisji o ile do tego czasu płatnicy ci nie okażą dobrej woli i realnych czynów do wyrównania zaległości podatkowych.

ZAMYKANIE SZKÓŁ POLSKICH NA LITWIE

Szkoły polskie w pow. kowieńskim otrzymały powiadomienia władz litewskich, iż z nowym rokiem szkolnym nie będą uruchomione 3 szkoły polskie w Szyrwintach, Muśnikach i Sumiżkach.

Nauczyciele tych szkół otrzymali nowy przydział do pow. kowieńskiego i szawelskiego.

Powodem zamknięcia tych szkół było rzekome nauczanie dzieci w duchu narodowym pol-

skim i używanie do nauczania niedozwolonych podręczników szkolnych.

Naczelnik powiatu oraz inspektor szkolny wystosowali do ludności pismo z oświadczeniem, iż dzieci ich będą przyjęte do klas równorzędnych szkół litewskich. Ludność polska w odpowiedzi zwróciła się z memorjałem, żądającym od władz kowieńskich uruchomienia szkół polskich.

Wstrzymanie transakcji obligacjami pożyczek

Ostatnio do Banku Polskiego zgłaszają się osoby, które chcą kupić lub sprzedać obligacje pożyczek: 4% Dolarowa, 4% In-

westycyjną i 3% Budowlaną. Bank Polski jednak nie dokonyuje obecnie transakcji temi papierami.

Litwini fortyfikują gmach sztabu walki o Wilno

Prezes Tymczasowego Komitetu Litewskiego w Wilnie, p. K. Staszys, kosztem olbrzymiej sumy, nabył wspaniałą posesję p. Oertelowej, potomkini wielkiego rodu polskiego Reytentów, przy ulicy Dąbrowskiego 5 i natychmiast podjął przebudowę gmachu. Od świtu do nocy pracują tam roje wszelkiego rodzaju majstrów, uzbrojonych w utoma-

tyczne narzędzia. Zerwano posadaki dębowe, aby zamienić je tarakotą i marmurem. Rozbito wszystkie ściany, żeby rozszerzyć salę i bez tego najbardziej okazałą w Wilnie. Ile to wszystko kosztuje, wie tylko p. Prezes Staszys, cichy ambasador Kowna.

Utracony przez Polaków gmach na ulicy Dąbrowskiego stał się ma twierdzą sztabu walki o Wilno.

Aresztowanie agentów, werbujących do Rosji sowieckiej

W związku z ujawnieniem perfidnej działalności sowieckiej na terenie Wileńszczyzny, gdzie w niektórych powiatach, jak już donosiśmy, emisariusze komunistyczni werbowali polskich włościan na roboty do Rosji sowieckiej, władze bezpieczeństwa pu-

blicznego przeprowadziły na terenie pogranicznych wsi obławy w wyniku których aresztowano w pow. dziśnieńskim 2 emisariuszy sowieckich, w wilejskim i mołodeczańskim 3 wystanników komunistycznych. Likwidacja agentur trwa w dalszym ciągu.

Żywotna działalność straży pożarnej w Jeziorach

Ostatnio powstał pożar we wsi Strzyjówce gm. Jezioro.

W Jeziorach pożar został zauważony przez strażaka D., członka czynnego Straży Jeziorskiej, który niezwłocznie zarządził alarm. Konie do wyjazdu zostały momentalnie dostarczone, dzięki wprowadzeniu w życie nowego regulaminu dostawy strazom koni i zastosowania premij pieniężnych.

Do pożaru wyjechał oddział Straży Jeziorskiej wyznaczony do wyjazdu poza obręb miasteczka. Dzięki momentalnemu dostarczeniu koni, strażacy szybko przybyli na miejsce pożaru i rozwinięli akcję ratowniczą i ogień został w krótkim czasie opanowany.

Cały szereg budynków, którym groziło poważne niebezpieczeństwo — uratowano.

Straż Jeziorska, pomimo kryzysu, dzięki energii i zabiegom jej członków pomyślnie się rozwija. W r.b. Straż dokompletowała tabor i przeprowadza większy remont w remizie Straży.

Obecnie Straż posiada 4 si-

kawki b. dobre, wóz rekwizytowy, 8 beczkownic, umundurowanie i uzbrojenie dla członków korpusu i wiele różnych narzędzi i przyborów pożarnych.

Do rozwoju straży dużo przyczynił się sekretarz miejscowego urzędu gminnego p. Glonek.

Dzięki jego trosce rozwój straży posunął się daleko naprzód, za co należy mu się uznanie.

Licytacja na konie wojskowe

W dniu 14 i 21 września r. b. o godz. 10 na placu Skidelskim odbędzie się licytacja koni wybrakowanych z oddziałów Garnizonu Grodno.

Nocne dyżury aptek

Dziś — apteka Klinkowsztejna — Plac Batorego 2, tel. 112.

Widowiska

Kino Polonia — „Siedem twarzy”.

Kino Apollo — „Ostatnia noc”.

PLACE BUDOWLANE
ZA GOTÓWKĘ I NA RATY DŁUGOTERMINOWE
w bliskości stacji Grodno, kolo szosy Jeziorskiej
sprzedaje majątek

„OSTROWEK”

Wiadomość majątek Ostrowek telefon
Grodno 50.

14—15

541

Prenumerata miesięcz, z odnośzeniem 3 zł., w Admin. 2,50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr. 1-szpalt. w tekście 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-iej do 7-iej wiecz. Konto P.K.O. 80,740. Telefony: Administracji i Redakcji: dzienny Nr. 226, nocny Nr. 306.

Redaktor Tadeusz Korulski. Za wydawnictwo „Prasa Grodzieńska” Tadeusz Korulski. „Polska Druk. Kres.” Grodno, Dominiak. 21